

Stanisław Milewski

"Themis Polska" - periodyk naukowców i adwokatów : część I

Palestra 46/11-12(539-540), 86-89

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CZASOPISMIENICTWO PRAWNICZE

Stanisław Milewski

„Themis Polska” – periodyk naukowców i adwokatów

Część I

Od stycznia 1828 roku zaczął ukazywać się miesięcznik „Themis Polska czyli pismo nauce i praktyce prawa poświęcone” – pierwszy w Polsce periodyk naukowy z tego zakresu. Jego założycielami było grono dydaktyków i absolwentów Uniwersytetu Warszawskiego. W składzie redakcji znalazło się kilku adwokatów, kilku też ściśle z nią współpracowało.

1. Ostatnie lata poprzedzające powstanie listopadowe to okres dość intensywnego rozwoju życia naukowego w Polsce. Powstało wówczas kolejno kilka periodyków specjalistycznych z zakresu różnych dziedzin wiedzy; prócz prawnego także medyczne. Na te lata przypada początek naszego nowoczesnego czasopiśmiennictwa naukowego, gdyż mamy tu do czynienia nie z jednostkowym fenomenem, ale ze swego rodzaju erupcją inicjatyw wydawniczych.

Było to niewątpliwie – co wyraźnie widać w przypadku „Themis Polskiej” – pokłosie kilkunastoletniego funkcjonowania stołecznej wyższej uczelni. Wokół niej bowiem zaczęło się konsolidować już na dobre środowisko naukowców-dydaktyków, a szeregi praktyków: adwokatów, sędziów, prokuratorów i urzędników zasilili jej absolwenci, ludzie o znacznie szerszych horyzontach niż juryści poprzedniego pokolenia. Miał więc kto pisać, było też i dla kogo.

Znajdowano również wzory. W środowisku krążyły z ręki do ręki periodyki obce, głównie francuskie i niemieckie. Budziły zazdrość, stwarzały potrzeby, uświadamiały korzyści. Wtedy to bowiem w innych krajach czasopiśmiennictwo prawnicze przeżywało ilościowy rozkwit, chociaż niektóre periodyki borykały się z dużymi trudnościami, głównie natury finansowej. We Francji ukazywało się co najmniej 15 prawniczych periodyków specjalistycznych, a w Niemczech 18. Były to głównie

miesięczniki poświęcone praktyce sądowej, przeglądom orzecznictwa karnego i cywilnego, ale także i teorii prawa.

Redaktorzy „Themis Polskiej” nie tylko nie ukrywali, ale przeciwnie – nawiązywali do obcych wzorów już samym tytułem swego periodyku, a także często omawiali w nim publikacje z obcokrajowych imienniczek. Należały do nich: niemiecki miesięcznik „Themis. Zeitschrift für Praktische Rechtswissenschaft”, spolszczany w omówieniach jako „Themis Niemiecka” oraz „Thémis, ou Bibliothèque du Jurisconsulte” znany jako „Themis Francuska”, bądź „Themis Paryska”. Ta ostatnia przeżywała zresztą w tych latach kryzys: ze względu na małą liczbę prenumeratorów przestała wychodzić, a wkrótce redakcję pisma przejął uniwersytet w Louvain.

2. Za głównego redaktora „Themis Polskiej” zwykło się uważać Romualda Hubego, profesora prawa na Uniwersytecie Warszawskim. W miarę upływu czasu pozycja Hubego w składzie redakcji była coraz bardziej eksponowana, natomiast druga postać, niezwykle w niej ważna, spychana w cień, a nawet pomijana. Stało się tak pewnie i dlatego, że R. Hube żył o wiele dłużej, doszedł do wysokich godności i stał się sławnym teoretykiem prawa karnego. Ten drugi natomiast – a chodzi tu o Karola Boromeusza Hoffmana – po powstaniu listopadowym zmuszony był emigrować z kraju i chociaż również został wybitnym prawnikiem, historykiem i pisarzem politycznym – mniej przyciągał uwagę osób interesujących się zawartością i programem miesięcznika.

Do jego zapomnienia przyczynił się też być może mecenas Adolf Suligowski, który w swojej monumentalnej „Bibliografii prawniczej polskiej XIX i XX wieku” mylnie przypisał – a powtarzali za nim ten błąd inni – artykuł wstępny otwierający pierwszy numer „Themis Polskiej” Augustowi Heylmanowi, chociaż bez wątplenia napisał go właśnie Hoffman. Artykuł ten pt. „O stanie nauki prawa w naszym kraju” jest sygnowany kryptonimem H-n i to właśnie powodowało ową dwuznaczność. Historycy prawa, analizując styl owej publikacji, utwierdzali się w przeświadczeniu o autorstwie Heylmana.

Na podstawie analizy stylu łatwo ulec takiej sugestii. Artykuł napisany jest bowiem żywo, wręcz gawędziarsko i bardzo klarownie, co cechowało najlepsze prace Heylmana, dzięki czemu zyskał miano „poety-prawnika”. Z kolei treść też nie stoi w sprzeczności z jego trzeźwymi i nader postępowymi poglądami, ale to nie może być argumentem. Hoffman był od niego znacznie bardziej postępowy, rzecz można nawet radykalny.

Mimo ostrej wówczas cenzury wyczuwa się pazur syna oficjalisty ks. Józefa Poniatowskiego, który za swą konspiracyjną działalność był wówczas wyłączony z życia publicznego i widocznie dlatego nie mógł podpisać się nazwiskiem. Natomiast Heylman jako dobrze widziany szef biura Komisji Rządowej Sprawiedliwości nie miał żadnego powodu chować się pod kryptonimem. Ba – jako człowiek drażliwy i nawet nieco zarozumiały, czego dawał dowody w licznych polemikach prasowych – nawet byłby mocno zawiedziony, gdyby nasuwały się jakieś wątpliwości, że to nie on jest autorem tak ważnej publikacji.

Upadek prawa w Polsce szlacheckiej H-n trafnie widział w jego charakterze klasowym, w tym że było ono instrumentem ucisku i wyzysku. „Nie potrzeba tam było

nauki prawa – pisał w artykule inauguracyjnym – gdzie jednomyślnym celem każdej nieledwie ustawy było osobiste dobro prawodawców, a ucisk klas niższych na wieczne zmartwienie skazanych. Tym samym trybem szła i władza wykonawcza. Nie mieliśmy nigdy prawa, które by do urzędów sądowniczych wymagało stopni akademickich lub jakichkolwiek dowodów usposobienia”.

Myśl ta wydawała się autorowi artykułu wstępnego tak ważna, że kilka stron dalej wyraził ją jeszcze dobitniej: „...od czasu jak naukę prawa przywiązano do majątku i urodzenia, od czasu jak uznano, iż ten tylko jest uczonym i do usług publicznych zdolnym w kim krew szlachecka płynie; jednym słowem, jak sędziowie i mecenas i o d z i ć (podkr. Hoffmana) się zaczęli, a do tego jak upadły miasta i znikczemiały magistratury miejskie, nauka prawa stawszy się niepotrzebną, sama przez się znikła”.

Co wskazuje na autorstwo Hoffmana? Było ono niewątpliwe dla współczesnych. W jego nekrologu („Tygodnik Ilustrowany” 1875, nr 397) poświadczono jest ono *expressis verbis*. Z kolei autorstwo Heylmana jest wykluczone, gdyż wszedł on do redakcji znacznie później, gdy pismo prosperowało już w najlepsze. Fakt ten podaje we wspomnieniu o Heylmanie Józef Korytkowski, adwokat Sądu Apelacyjnego w Kaliszu, później wysoki urzędnik, ówczesnie emeryt („Kurier Warszawski” 1872, nr 205), który właśnie razem z Heylmanem został zwerbowany do redakcji przez Aleksandra Thisa.

Chociaż publikacja, o której tu mowa, nie nosi charakteru artykułu wstępnego w dzisiejszym sensie, ani nie jest nawet programowa – fakt, że dysertacja pióra Hoffmana otwiera „poszyt” (w tym czasie używano tego właśnie określenia) pierwszy jest bardzo wymowny. Świadczy bowiem o dużej roli, jaką ów wybitny prawnik odegrał przy organizowaniu miesięcznika.

Autor wspomnienia pośmiertnego o A. Heylmanie wydrukowanego w „Tygodniku Ilustrowanym” (1872, nr 247), a napisanego przez przyjaciela zmarłego ukrywającego się pod kryptonimem M. (był to niewątpliwie mecenas Wincenty Majewski, za młodu członek redakcji) wspomina, że redaktorem właściwym „Themis Polskiej” był Romuald Hube, natomiast redaktorem „odpowiedzialnym” (określenie to w okresie międzywojnia miało zupełnie inne znaczenie) – Karol Hoffman.

Sam Hube w swoim pamiętniku spisany w 1877 roku, a zachowanym w rękopiśmiennym odpisie (Biblioteka UJ) tak relacjonuje powstanie pisma: „Obok zajęć na uniwersytecie spadł jeszcze na mnie obowiązek głównego redaktora *Temidy*. Myśl utworzenia pisma periodycznego prawnego, poświęconego teorii i praktyce prawa, ogarnęła w jednym niemal czasie kilku z dawniejszych kolegów uniwersyteckich. Karol Hoffman, który służył w banku i utworzył był spółkę drukarni znanej pod firmą Gałęzowskiego, zobowiązał się zająć stroną materialną wydawnictwa i wystąpić jako główny promotor przedsięwzięcia, na mnie atoli spadł obowiązek zbierania i dostarczania potrzebnego materiału i kierowania redakcją”.

Czy Hube, piszący te słowa w końcu trzeciej ćwierci życia był ścisły? Dalsze zdania, gdzie wymienia członków redakcji i jej współpracowników, zawierają dane niezgodne ze składem zespołu uwidacznianym na kartach tytułowych. Swego bra-

ta, Józefa, a także mecenasów Majewskiego i Mędrzeckiego wymienia tylko jako współpracowników nie należących do składu redakcji, natomiast zalicza do niej późniejszego swego kolegę z Senatu, Franciszka Maciejowskiego, bratanka miłego władzom carskim Wacława Aleksandra Maciejowskiego; Franciszek w latach wydawania „Themis Polskiej” był asesorem w Sandomierzu i podsędkiem w Opatowie, a w stolicy zamieszkał dopiero w latach czterdziestych. Tak więc z pewną rezerwą podchodzić trzeba do informacji Hubego i weryfikować je z innymi źródłami.

Fakt, że „głównym promotorem przedsięwzięcia” był Karol Hoffman, nie budzi więc wątpliwości. W okresie, gdy rodziła się idea powołania do życia tego periodyku, Hoffman kończył kwarantannę po aresztowaniu za swą dawną, jeszcze studencką działalność w organizacji „Panta Kojna” i starał się o rękę Klementyny Tańskiej, pierwszej u nas kobiety żyjącej z pióra. Miała ona dobrą głowę do interesów; gdy inni dokładać musieli do inicjatyw wydawniczych – ona na swej pasji edytorskiej i pisarskiej zarabiała spore pieniądze.

Taki np. wzięty warszawski lekarz J.F.W. Malcz, który ze swej praktyki wystawił trzy kamienice, mógł sobie pozwolić na wydawanie fachowego periodyku medycznego. Gdy przedstawiono mu ryzyko związane z tym przedsięwzięciem, oświadczył krótko: „Jeżeli nie znajdę wydawcy, współredaktorów i prenumeratorów – sam będę wydawcą, redaktorem i prenumeratorem, a «Pamiętnik Lekarski» istnieć musi, bo tego wymaga i dobro ziomek, i honor kraju”. Chociaż prenumeratorów uzyskał tylko pół setki, jego czasopismo przeżyło wiele innych.

Prawnicy, których w tym samym czasie co i Malcza „ogarnęła chęć utworzenia pisma periodycznego prawnego”, nie mieli na to środków. Profesorska pensja Hubego, pozwalająca na dostatnie życie, a nawet na podróże zagraniczne, które w celach naukowych często odbywał – także dzięki stypendiom – o wiele była na to za mała. Pensje urzędnicze Aleksandra Thisa i Cypriana Zaborowskiego wchodzących w skład ścisłego grona zainteresowanych ideą pisma – też nie wystarczały, by można je było uruchomić.

Karol Hoffman – a wierzyć tu można raczej pamiętnikom jego żony niż Hubemu – nie „służył” wówczas jeszcze w banku, natomiast należał do spółki edytorskiej „A. Gałęzowski i Komp.”, gdzie trafił – jak można przypuszczać – nie bez poparcia wziętej literatki. W przywoływanym już tu jego nekrologu czytamy, że „Hoffman pospieszył z materialną pomocą, obiecawszy pokrywać koszty druku, o co się właśnie pierwotna myśl rozbijała, wszyscy bowiem zapewnili bezpłatne dla pisma współpracownictwo”. Dodajmy, że honoraria płacić zaczynały wówczas dopiero niektóre dzienniki.

Sumując: bez Karola Boromeusza Hoffmana, od 1830 roku jednego z dyrektorów Banku Polskiego, nie byłoby „Themis Polskiej”.